Rok 3. Kalisz dnia 31 Marca (12 Kwietnia) 1872 r. № 29.

Wschód słońca o godz. 5 m. 10 r.
Zachód „ „ 6 „ 53 w.
Długość dnia „ 13 „ 39.
Przybyło „ „ 6 „ 3.
Wschód księżyca „ we dnie.
Zachód „ o god. 11 m. 33 w.


# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

**Piątek dnia 12 kwietnia 1872 roku.**


Dziś SS. Julijusza P. i Konstancyi.
D. 13 „ Hermenegilda.
„ 14 „ Maksyma i Tyburcyusza.
„ 15 „ Bazylisy i Anastazyi.

**Cena ogłoszeń:** za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwrac nemi nie będą.

## Rozporządzenia Władz miejscowych.

*Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.*

Z procentów od funduszów przeznaczonych przez śp. Kozłowskiego i Aleksiusza na nagrody dla sług obojga płci w Kaliszu, ze względu na dobre prowadzenie się i długoletnią w jednem miejscu służbę, na takowe zasługujących, Magistrat miasta Kalisza w dniu 1 (13) lipca r. b., zamierzył wydać takowe nagrody w ilości rs. 45 i rs. 12.

Pragnący więc ubiegać się o pozyskanie której z tych nagród, winni złożyć Magistratowi przed dniem 19 (31) czerwca r. b. następujące dowody: 1) książkę legitymacyjną; 2) książkę służbową; 3) metrykę urodzenia, i 4) świadectwo pana lub pani co do konduity, czasu pozostawania w służbie, i co do tożsamości podpisu ulegalizowane.

W razie braku któregokolwiek z tych dowodów, kandydaci o ich uzupełnienie wzywani nie będą, lecz wprost jako nie posiadający wymaganej kwalifikacji z listy kandydatów wykreśleni zostaną.

Kalisz dnia 10 marca 1872 r.

P. o. Prezydenta, *Tański.*

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Teatr amatorski na subsidjum dla niewidomych artystów muzycznych, celem obsadzenia ich przy kościele Śgo Mikołaja, odbędzie się w dniu 8 (20) b. m. to jest w sobotę. Przedstawienie to jak to już poprzednio donosiliśmy, składać będą komedje „Z siedmiu najbrzydsza," w 3-ch aktach Skarbka; „Nikt mnie nie zna" w 1-m akcie wierszem, hr. Al. Fredry. Na zakończenie danym będzie żywy obraz z dramatu Deotymy „Wanda," a mianowicie „Rytygier w postaci bożka miłości zjawia się Wandzie."

Tak w komedjach jak i w obrazie przyjmuje udział wiele osób, nadewszystko dam, co znaczne stanowi urozmaicenie w przedstawieniach amatorskich, nie tylko więc szlachetny cel, ale i same widowisko powinno licznych sprowadzić widzów.

Bilety wcześniej nabywać można u pp. Peszkiego i Hurtiga.

Dla uniknienia często dających się słyszeć narzekań, programy sprzedawane będą w kasie teatralnej po stałej cenie, mianowicie po kop. 15.

— Z kwesty wielkotygodniowej przy grobie Chrystusa zebrano, a mianowicie: w kościele OO. Franciszkanów pp.: Kruszyńska i Pajewska zebrały razem rs. 53 kop. 30; — w kościele OO. Reformatów pp.: Hałaczkiewicz i Mrozowska rs. 52 kop. 46; — w kościele OO. Bernardynów pp.: Witwicka i Jenike zebrały rs. 17 kop. 3; — w kościele parafialnym Śgo Józefa pp.: Czyńska, Rymarkiewicz i Jakowicka rs. 39 kop. 25; — czyli razem zebrano rs. 162 k. 4. Oprócz tego p. Siemkow naczelnik kancelarji Kaliskiego Gubernatora złożył rs. 5, jako ofiarę na szpital Św. Trójcy, w miejsce wizyt świątecznych, czyli w ogóle było ofiar rs. 167 kop, 4.

— Otwarcie filji bankowej w Kaliszu wkrótce nastąpi, o czem nie zaniedbamy podać w przyszłym numerze bliższej wiadomości.

— W niedzielę to jest d. 14 b. m., benefis p. Bajerowicz, na który artyści dramatyczni zapraszają. Jeśliby więc nie w uznaniu talentów, to przynajmniej z uwagi na ich starania około zabawienia nas, wartoby im przyjść z pomocą. Zostaną tu już niedługo; jedno przeto lub dwa dobre przedstawienia.... byłyby dla nich pożegnaniem ze strony Kalisza.

— W dniu 15 b. m. o godz. 10 m. 27 w nocy przypada pierwsza kwadra księżyca;— kalendarze zapowiadają w tym czasie jeszcze przymrozek.

— Wyszczególnienie fabryk sukna w dawnem województwie Kaliskim w roku 1820.— Niezaprzeczenie, że wszelkie fabryki przychodząc z czasem do ulepszeń machin, produktów, oraz do fabrykantów z większą znajomością swego zawodu, posiadają ze swoich fabryk wyroby w lepszym gatunku. Rzecz za tem nie idzie, aby przy ulepszeniu fabryk takowe i co do ilości powiększyły się, owszem, ten stosunek ma się wprost przeciwnie. Gdy fabryki mają robić znaczne nakłady w celu ulepszenia produktów, wtedy kilka fabryk jednych i tych samych wyrobów zlewa się w jednę większą, a to dla prostej przyczyny, że emulacja mniejszych fabryk jest niemożliwą z większą fabryką, której machiny mają wszelkie warunki lepszego wyrobu z oszczędzeniem rąk. Dowodem tego jest różnica fabryk sukiennych jakie istniały w Królestwie Polskiem w roku 1820, a jakie obecnie istnieją. W iluż to miejscach już nie ma obecnie dawniejszych fabryk, bo one zlały się na fabryki w miastach, których położenie miejsca lub niekorzystne warunki ściągnęły wielką ilość mieszkańców.

Dawniejsze województwo Kaliskie posiadało następujące fabryki wyrabiające różnej grubości sukna, a mianowicie: Bełchatów sukna średniego szt. 154, prostego szt. 1108. bai łokci 8500; Błaszki sukna śred. szt. 626 i prostego szt. 2658; Bolesławiec sukna śred. szt. 400; Wieruszów sukna śred. szt. 116 i prostego szt. 125; Wieluń sukna śred. szt. 100, prostego szt. 190 i bai łokci 900; Dobrzyń sukna prostego szt. 284, kuczbai szt. 85 i bai łokci 24,240; Dobra sukna śred. szt. 237 i prostego szt. 1168; Zduńska Wola sukna śred. szt. 189 i prostego szt. 1004; Iwanowice sukna śred. szt. 170 i prostego szt. 535; Kaźmierz sukna prostego szt. 1210 i bai łokci 7350; Kalisz sukna cienkiego szt. 100, śred. szt. 1500, prostego szt. 2000 i bai łokci 1500; Koźminek sukna śred. szt. 90, prostego szt. 750 i bai łokci 1800; Koło sukna cien. szt. 100, śred. szt. 805, prostego szt. 2830 i bai łokci 56,800; Konin sukna śred.

# PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

## przez Turgienjewa.

(*Ciąg drugi*).

W kwadrans później Fedko z latarnią odprowadził mnie do stodoły. Rzuciłem się na wonne siano, pies zaś legł u mych nóg; Fedko powiedział mi dobranoc, drzwi zaskrzypiały i zatrzasły się. Dość długo nie mogłem zasnąć. Krowa podeszła ku wrotom głośno sapnąwszy parę razy; pies głośno na nią zawarknął; świnia przeszła mimo wrót smętnie krząkając; koń gdzieś w pobliżu począł żuć siano i parskać.... wreszcie zasnąłem

O świcie zbudził mnie Fedko. Wesoły ten dzielny chłopak bardzo mi się podobał; a ile zauważyłem był on ulubieńcem starego Chora. Nawzajem z siebie grzecznie żartowali. Starzec wyszedł mu na powitanie. Czy dla tego, że spędziłem noc pod jego dachem, czy też z innego powodu, Chor był uprzejmiejszy dla mnie jak wczoraj.

— Samowar gotów, rzekł do mnie z uśmiechem chodźmy na herbatę.

Siedliśmy za stołem. Tęga kobieta, jedna z jego synowych, przyniosła garnczek z mlekiem. Wszyscy jego synowie z kolei wchodzili do izby.

— Masz rosłych chłopaków! zauważyłem.

— Tak, odrzekł, odgryzając maleńki kawałek cukru, nie mogą zdaje się, żalić się na mnie, i na mą babę.

— I wszyscy przy tobie mieszkają?

— Wszyscy, toć sami chcą, to i mieszkają.

— A wszyscy żonaci?

— O to ten postrzeleniec, nie żeni się, odpowiedział, ukazując na Fedka, który jak zwykle wsparł się na drzwiach. — Wasil, ten jeszcze za młody, może poczekać.

— A na co mnie żenić się? wtrącił Fedko; mnie i tak dobrze. Po co mnie żona? Aby swarzyć się z nią, czy co?

— No, już ty... już ja ciebie znam, pierścionki srebrne nosisz.... I tylko za dworskiemi dziewkami węszysz... „Dosyć bezeceniki!" ciągnął starzec, naśladując pokojówkę. Już ja ciebie znam, pieszczochu jakiś!

— A w babie to co dobrego?

— Baba, pracowita, z powagą odrzekł Chor. Baba to dla chłopa sługa.

— Ta co mnie tam po pracowitej?

— To — to cudzemi rękoma w ogniu grzebać lubisz. Znamy my waszego brata.

— No, żeńcie mnie tatulu, jeśli tak. A co, cóż milczycie?

— No no, dosyć błaźnie. Oto, pana z tobą niepotrzebnie nudziemy— ożenię cię, nie bój się... A wy bat'ku, nie gniewajcie się, dzieciuch widzicie młody, do rozumu jeszcze nie przyszedł.

Fedko pokiwał głową.....

— W domu Chor? ozwał się za drzwiami znajomy głos, i do izby wszedł Kalinicz z wiązką borówek w ręku, którą narwał dla swego przyjaciela Chora. Staruszek radośnie go powitał. Ze zdziwieniem spojrzałem na Kalinicza: bo przyznam się, iż podobnych karesów po chłopie nie spodziewałem się.

Tegoż dnia poszedłem na polowanie, w cztery godziny powróciłem i całe następne trzy dni z rzędu spędziłem u Chora. Interesowali mnie moi nowi znajomi. Niewiem czem zasłużyłem na ich zaufanie, rozmawiali oni bowiem zemną bez przymusu. Z zadowoleniem słuchałem ich i śledziłem za niemi. Dwaj przyjaciele bardzo się między sobą różnili. Chor był to człowiek zdecydowany, praktyczny, głowa administracyjna, racjonalista; Kalinicz zaś, należał do liczby idealistów, romantyków i marzycieli. Chor pojmował rzeczywistość, t. j. urządził się, nazbijał pieniędzy, radził sobie z dziedzicem i innemi władzami; Kalinicz chodził w łapciach i klepał biedę jak mógł. Chor wychował wiele potomstwa, powolnego i zgodnego; Kalinicz miał kiedyś żonę, której bał się jak ognia, a dzieci wcale. Chor na wylot znał pana Połytykina; Kalinicz ubóstwiał swego pana. Chor lubił Kalinicza i protegował go; Kalinicz lubił i szanował Chora. Chor mało mówił, uśmiechał się i rozprawiał sam z sobą; Kalinicz wyrażał się z ogniem, chociaż nie śpiewał słowiczo, jak dziarski robotnik.... lecz Kalinicz miał swe przymioty, które mu przyznawał sam Chor, np. zażegnywał krew, przelęknięcie, wściekliznę, wyganiał robactwo; znał pszczolnictwo, miał zręczną rękę. Chor przy mnie poprosił go aby w prowadził do stajni nowo-kupionego konia, i Kalinicz z naiwną powagą zadosyć uczynił prożbie starego sceptyka. Kalinicz zbliżył się do natury, Chor więcej do ludzi, do społeczeństwa. Kalinicz nie lubił rozumować, wszystkiemu wierzył

sztuk 150, prostego sztuk 244 i bai łokci 1300; Krzepice sukna prostego szt. 32; Pabjanice sukna średniego szt. 30, prostego szt. 192 i bai łokci 720; Praszka sukna prostego szt. 25 i bai łokci 100; Pyzdry sukna cien. szt. 20, śred. szt. 274 i prostego szt. 1997; Rychwał sukna prostego szt. 400; Stawiszyn sukna śred. szt. 70, prostego szt. 530 i bai łokci 1200; Sieradz sukna śred. szt. 33, i prostego 269; Turek sukna śred. szt. 45, prostego szt. 330 i bai łokci 1750; Chwalborzyce sukna śred. szt. 105 i prostego szt. 470; Chocz sukna śred. szt. 38, prostego szt. 234 i bai łokci 3990; Częstochowa sukna śred. szt. 150, prostego szt. 220 i kuczbai szt. 33; Szadek sukna prostego szt. 480; — razem w wyż wymienionych miastach wyrabiano sukna: cienkiego szt. 220, średniego szt. 5282, prostego szt. 19,285, kuczbai szt. 118 i bai łokci 110,150; prócz tego wyrabiano flaneli: w Dobrzyniu szt. 80, w Krzepicach sz. 33, i w Częstochowie szt. 33.

— Zwracamy uwagę kogo wypada, na zbyt wcześne wywożenie nieczystości w naszem mieście. Są dnie, że już o godz. 10-ej nie można nosa wytknąć na ulicę.

— W dniu 10 b. m., z odnogi rzeki Prosny po za Polskim hotelem, wydobyto zwłoki dziecięcia płci żeńskiej liczącego około roku życia. Nad zwłokami temi opowiadano nam, że to matka własna, niezamężna dziewczyna, jedynie uważając zbyt dla siebie uciążliwem utrzymanie dziecka, wrzuciła je do wody. Śledztwo sądowe wykryje zapewnie o ile pogawędka ta jest słuszną, i kto rzeczywiście jest sprawcą tej ohydnej zbrodni.

Na wzniesienie nagrobku i płyty pamiątkowej dla śp. Dra Jana **Boesego** w kantorze wydawcy „Kaliszanina" przyjmują się ofiary.

Na powyższy cel złożono od p. Ferd. Hałaczkiewicz rs. 2.

## Korespondencja Kaliszanina.

*Konin, 6 kwietnia 1872 r.*

Pogoda i ciepło panujące w święta, pozwoliły nam przepędzić Wielkanoc dość przyjemnie. W drugie święto przed wieczorem, jak gdyby umyślnie deszcz z grzmotami i piorunami, sprawił nam szmigus, z którego gospodarze pewno są zadowoleni, wczesne bowiem grzmoty i ciepłe deszcze, rokować mają dobre urodzaje i plon obfity.

Raczyła się też szmigusem płeć piękna i brzydka, ile w tym celu wody kolońskiej, z fabryki krągolskiej pochodzącej, wylano, trudno oznaczyć, dość na tem, że panny były zlane co się zowie, a i kawalerom dostało się też nie mało. Przyznam się, że zwyczaj ten nie jest estetyczny, bo cóż miłego, mieć sobie wlaną za kołnierz sporą dozę zimnego płynu i to jeszcze z nienacka? Zaczepka taka rodzi odwet, ten znów upoważnia do odwetu i t. d. gdy się zaś pachnąca ammunicja wyczerpie, strony walczące używają zwyczajnej wody, a rezultat ztąd jaki? oto nieprzyjemność wynikająca ze zmoczenia, nierzadko uraza, a w najlepszym razie uszkodzenie odzieży.

Nic to jeszcze w klassie ludzi oświeconych, ale proszę widzieć jak się to ludek na wsi leje! Przedewszystkiem jeden z parobczaków, wchodzi na dach chałupy lub na drzewo, i z tej trybuny ogłasza decyzję skazującą imiennie dziewczęta mające być zlanemi; po ogłoszeniu takiego wyroku, biorą chłopcy każdą ze skazanych po kolei, prowadzą do studni i wylewają na nią po kilka wiader wody. I czy myślicie że wiejskie Dulcyneje gniewają się o to? Gdzie tam, nawet są temu rade, bo gdy która takiej kąpieli nie dostąpi, zwykło to się uważać za ujmę jej honoru i znaczenia! Co to są za pojęcia na tym świecie!

W powiecie naszym coraz to nowe skarby wynajdują się. We wsi Paprotni, o 10 wiorst od Konina odległej, na szossie warszawsko-poznańskiej położonej, odkryto kopalnię wapna hidraulicznego. Na przestrzeni kilku mórg, znaleziono pokład kamienia wapiennego gruby od 12 do 14 stóp. W celu exploatacji, zawiązała się spółka na przeciąg lat 14 i roboty wkrótce mają się rozpocząć. Według obliczeń spólników, ma być tak znaczna ilość kamienia, a właściwie skały wapiennej, że gdyby dziennie sprzedawali po sto korcy wapna, to przez ciąg lat 14 nie będą w stanie wszystkiego zużytkować. Nieczynią więc już dalszych kosztownych poszukiwań, chociaż według wszelkiego prawdopodobieństwa, pokład kamienia wapiennego, nierównie większą przestrzeń od dotąd wiadomej, zajmuje. Dobrocią swoją wapno paprockie, o wiele przewyższać ma cement, zwłaszcza przy murowaniu pod wodą, próbowano go i przy spajaniu dachówek, rezultat okazał się świetny, wapno bowiem skamieniało i tak silnie spoiło dachówki, że takowe bez zupełnego zniszczenia, oddzielone być nie mogły. Ponieważ spółka do exploatacji zawiązała się z ludzi kompetentnych spodziewać się zatem należy pomyślnych rezultatów.

Nie tylko okolica, ale i miasto nasze przychodzi do perfekcji. Obywatele tutejsi utworzyli coś na kształt straży ogniowej, a włościanie stowarzyszenie, mające na celu niesienie ratunku w czasie pożaru. Podzielono się na kilka oddziałów, mianowicie, jedni dają konie do sikawek i wożenia wody, inny oddział ma się stawić do ratunku z hakami, inny z siekierami, inny z drabinami, inny znów z węborkami, słowem rozdzielono między siebie, czynności przy gaszeniu pożaru przedsiębrane. Każdy oddział ma dowódzcę i zastępcę na wypadek jego nieobecności. Szkoda tylko, że nieutworzono oddziału, któryby się zajmował ratunkiem i wynoszeniem rzeczy, z palącego się domu, oraz dozorowaniem takowych, jest to czynność równie ważna i pożyteczna. W każdym razie przedsięwzięto rzecz uznaną i pochwały godną, w danej bowiem chwili, będzie już ład i porządek, a ztąd i ratunek spieszny; zdaje się więc że już minęły te czasy, kiedy to przy pożarze, było więcej komenderujących jak podkomendnych, skutkiem czego budynek, w obec ludzi zdolnych do ratunku i mogących ogień w samym początku ugasić, pali się bez przeszkody.

Czy dacie wiarę, że nietylko w Rzymie i Neapolu ale i w Koninie znajdują się lazzaroni? Jest tu kilkunastu ludzi którzy po całych dniach wysiadują na schodach przed apteką w rynku, nie mają oni żadnego stałego zajęcia, więc obdarci i głodni, wyczekują aż ktoś zapotrzebuje jakiejś małej posługi. Rozumie się, że zarobek ich nędzny nie wystarcza na wyżywienie siebie i familji, ztąd też zdarza się, że ci lazzaroni, znajdują się czasem w nieporozumieniu z kodeksem karnym. Trudno jednak znaleść sposób zmuszania ich do prowadzenia porządnego życia i przyjęcia stałych obowiązków, zapewniających utrzymanie, jedynie własna chęć tych ludzi, byłaby najlepszym środkiem usunięcia złego.

*I. Warta.*

## Różne wiadomości.

— Wychodzące w Pradze czeskiej „Narodni Listy" ogłaszają ciekawą rozprawę o pochodzeniu Mikołaja Kopernika. (P. T.)

— Z Wrocławia z d. 21 marca donoszą: wiadomości nadchodzące z różnych powiatów szlązkich o stanie ozimin, brzmią w ogóle niepocieszająco. Powodem tego były opóźnione siewy i wcześna zima, co niepozwoliło na przyzwcite wykonanie robót rolnych. Do tego dołączyły się w wielu powiatach, niestety najurodzajniejszych, inne jeszcze klęski, jak np. niezmiernie rozmnożone myszy, które całe obszary opustoszyły zupełnie. Szczególniej uskarżają się na to w obwodzie lignickim. Pszenica, żyto i koniczyna prawie wcale nie zazieleniły się tam jeszcze, i zapewne całe pola będą musiały być zaorane pod jare posiewy. Wysokouprawne gospodarstwa Szlązka średniego cieszą się nie już zwykłym średnim lecz zaledwie znośnym stanem zasiewów. Pszenica w ogóle przedstawia się lepiej jak żyto, a nawet w górach Trzebnickich wegetuje wcale nie źle. Szlązk górny w wegetacji znacznie w tyle został. Przygotowania do jarych siewów idą bardzo powoli, zasiano nader mało jeszcze. Łagodne i pogodne obecne powietrze rokuje lepsze nadzieje. W bydle choroby pysków i kopyt czynią mniejsze szkody, lecz za to sroży się znowu choroba płuc bydlęca. (G. P.)

— Pomiędzy katolikami a sektą zwaną starzy katolicy w Waltenhosen w Szwabji, powstał spór o wspólne używanie kościoła. Władze miejscowe rozstrzygnęły go na korzyść katolików; gdy zaś spór przedstawiony został rządowi, ten oświadczył, że katolicy mają tylko prawo do używania tego kościoła, i że władze powinny zapobiedz wszelkiemu zamieszaniu w służbie bożej. (P. K.)

— Pisma francuzkie przepełnione są opisami samobójstw tak w Paryżu jak i na prowincji co-

---

na ślepo; Chor podnosił się nawet do ironicznego punktu zapatrywania na życie. Dużo widział, dużo wiedział, i dla tego wiele od niego się nauczyłem. Np: z jego opowiadań dowiedziałem się, że co lato, przede żniwy, ukazuje się we wsiach maleńki wózek szczególniejszej powierzchowności.— W tym wózku siedzi człowiek w kapocie i sprzedaje kosy. Gotówką bierze za kosę rubel jeden kopiejek 25 i półtora rubla assygnacjami, a na kredyt trzy ruble i rubla srebrnego. Wszyscy chłopi, rozumie się biorą na kredyt. Za dwa za trzy tygodnie pojawia się znów i żąda pieniędzy. Chłop co tylko skosił owies, a zatem, płacić jest czem, idzie z kupcem do szynku, i tam rozpłaca. Niektórzy obywatele umyślili sami kupować kosy za gotówkę i dawać chłopom na kredyt po cenie kosztu; lecz chłopi z tego byli nie kontenci a nawet wpadli w rozpacz: pozbawiono ich bowiem przyjemności brząkania po kosie, przysłuchiwania się, obracania jej w ręku i pytania ze dwadzieścia przynajmniej razy chytrego kramarza: „a co, mały, kosa trochę nie tego?" Te same sztuki powtarzają się i przy kupnie sierpów, z tą tylko różnicą, że tu baby wchodzą do sprawy i przyprowadzają niekiedy samego kramarza do ostateczności przetrzepania im skóry dla własnego ich dobra, lecz najwięcej cierpią baby w następującym wypadku. Dostawcy materjałów do fabryk papieru poruczają kupno gałganów pewnego rodzaju ludziom, których w niektórych powiatach nazywają „orłami." Taki orzeł otrzymawszy od kupca dwieście rubli assygnacyjnych odprawia się na zdobycz. Ale, na przekór szlachetnemu ptakowi, od którego wziął swe imie, nie napada otwarcie i śmiało, lecz przeciwnie, ucieka się do podstępu i chytrości. Zostawia zwykle swój wózek gdzieś w krzakach pod wsią, a sam udaje się do zaścianków, jako przechodzień, lub w prost włóczęga. Baby węchem odgadują jego przybycie i skradają się na jego powitanie. Handel odbywa się na prędce. Za kilka miedziaków baba oddaje „orłowi" nie tylko nie potrzebny gałgan, ale częstokroć nawet męzką koszulę i własną spódnicę. Ostatniemi czasy baby uznały za pożyteczne kraść jedna drugiej i zbywać tym sposobem konopie, z ważnym celem rozprzestrzenienia i udoskonalenia przemysłu „o r ł ó w!" — Lecz za to chłopi swoją drogą, — zmądrzyli się, i za najmniejszym podejrzeniem, z odległej wieści o pojawieniu się „orła," co żywo przystępują ku zaradczym i ochronnym środkom. I w samej rzeczy, czyż to nie wstyd? Sprzedaż konopi to ich rzecz, i istotnie oni je sprzedają, lecz nie w mieście, do miasta bowiem trzeba się samemu wlec, a przyjezdnym handlarzom, którzy w braku przezmiana, liczą na pud czterdzieści garści, a czy znacie, co za garść i co za dłoń u ruskiego chłopa, osobliwie, kiedy „usiłuje!" Podobnych opowiadań, ja, jako człowiek nie doświadczony i we wsi „nie bywały" (jak tu w orle mówią), nasłuchałem się do woli. Lecz Chor nie tylko sam opowiadał, dopytywał on i mnie o wiele rzeczy. A gdy się dowiedział, że byłem za granicą, ciekawość jego wzrosła... Kalinicz go nie odstępował, ale Kalinicza więcej zajmowały opisy natury, gór, wodospadów, kolosalnych budynków, wielkich miast; Chora zajmowały kwestje administracyjne i państwowe. Rozbierał wszystko porządkiem. Czy u nich tam tak jak i u nas albo inaczej... No mówcie, bat'ku, jakże?!!.. „A, ach! Boże! twoja wola!" wykrzykiwał Kalinicz podczas mego opowiadania; Chor milczał, marszczył gęste brwi i czasami wtrącał, „to u nas by się nieudało, a to dobre, to porządek." Wszystkich jego pytań powtórzyć wam nie podobna, a nawet to nie potrzebne; z naszych rozmów wyniosłem przekona nie którego zapewne, czytelnicy wcale się nie spodziewali—przekonanie że Piotr Wielki był rossyaninem mianowicie w swych reformach. Rossyanin tak ufa swej potędze, że nie byłby od tego skruszyć samego siebie: mało zajmuje się swą przeszłością, a śmiało spogląda w przyszłość. Co dobre—to i jemu się podoba, co rozumne, to i jemu daj, a zkąd ono pochodzi—dla niego wszystko jedno. Jego zdrowy rozum rad żartuje z suchego niemieckiego rozsądku; lecz niemcy według Chora naród ciekawy, i on gotów się od nich czegoś nauczyć. Dzięki wyjątkowemu położeniu, i swej faktycznej niezawisłości, Chor mówił ze mną o wielu rzeczach, czego od innego jak mówią

raz częściej się powtarzających. W Morgue brak nieraz miejsca na ustawianie ciał topielców z Sekwany wydobywanych i każdodziennie zaznaczają wypadki rozmyślnego duszenia się kwasem węglanym, w dzielnicach zamieszkałych przez klassę wyrobniczą, a nawet i w zamożniejszych częściach miasta. Ze sprawozdań urzędowych wykazuje się, że domy warjatów są także przepełnione, a liczba obłąkanych więcej niż zdwoiła się w ciągu roku. Zwróciło to uwagę psychistów i pierwszorzędni z nich, po dokładnem zbadaniu przyczyn tego smutnego stanu wyrzekli, że przeważna część wypadków pomięszania zmysłów, nastąpiła pod wpływem nieszczęść politycznych, jakie Francję dotknęły w tych czasach. Symptomat ten zaznacza się szczególniej pomiędzy kommunistami trzymanymi w Brest, Szerburgu i Lorient. Od chwili ich aresztowania 2% uległo pomięszaniu zmysłów.

(G. P.)

— (*Nadesł.*) — Wiadomo czytającej publiczności, że przed półrokiem została zatwierdzoną przez Rząd Ustawa Towarzystwa osad realnych i przytułków rzemieślniczych.

Ustawa ta wskazuje, że Towarzystwo ma urządzać osady, w których będą wychowywani nieletni przestępcy do sądowej odpowiedzialności pociągnięci, tudzież dzieci włóczęgostwem i żebraniną zajmujące się.

Osady takie z czasem mają być urządzone w kilku miejscowościach. Na pierwszy raz idzie o założenie jednej osady modelowej dla nieletnich przestępców, lubo musi być urządzonym jednocześnie przytułek dla włóczęgów i żebraków, bo jednej kategorji nieletniej nie mogą być mięszani z drugimi. Pierwsi są przestępcami, musi więc zakład dla nich mieć charakter karno-poprawczy. Drudzy powinni być przytuleni, aby nie popadli w występek; dla nich więc innego rodzaju instytucja musi być urządzoną.

Towarzystwo reprezentowane jest przez Komitet, który ma urządzić zakłady i takowe prowadzić.

Komitet wyznaczył delegacją, a raczej dwie delegacje.

Jedna z nich ma wygotować projekt jak urządzić zakłady; druga ma zaprojektować w jaki sposób działalność Towarzystwa ma być zharmonizowana z prawem obowiązującem.

Pierwsza z nich wypracowała już projekt; i ten w tym czasie ma być przez Komitet przedyskutowanym.

Ponieważ publiczność nasza mało jest obeznana z podobnego rodzaju instytucjami, nim więc elaborat delegacji zostanie w całości ogłoszony, uważam za właściwe, zaczerpnąwszy wiadomości z dobrego źródła, zakomunikować czytelnikom niektóre główne zasady projektu.

Delegacja projektuje założyć kolonją dla nieletnich przestępców, a instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie pod Warszawą zreorganizować na przytułek dla włóczęgów i żebraków.

Kolonja dla przestępców ma być głównie dla chłopców, gdyż dziewcząt nieletnich pociąganych przed sąd karny, jest nadto mały stosunek. Gdyby wypadło Zarządowi przyjąć kilka nieletnich przestępczyń, te znalazłyby pomieszczenie przy rodzinie dyrektora kolonji.

Kolonja ma mieć podobieństwo do osady wiejskiej złożonej z kilkunastu chat.

Chata ma mieć podobieństwo zewnętrzne i wewnętrzne do chaty włościańskiej. Ma w niej zamieszkiwać *ojciec rodziny* wybierany z pomiędzy nauczycieli elementarnych lub innych podobnych sfer, otoczony kilkunastu wychowankami kolonji oddanymi mu pod bezpośrednią i wyłączną opiekę.

W środku kolonji ma być dom centralny, w którym ma zamieszkiwać dyrektor kolonji, niby wójt czyli sołtys, który będzie dawał baczenie na wychowanie chłopców, i na postępowanie samych ojców rodzin.

Wychowańcy mają być przyuczani do prac rolniczych i do rzemiosł, a głównie z rolnictwem związek mających.

Zakład będzie miał grunta, które mają być uprawiane wedle systematu gospodarstw folwarcznych wspólną pracą wychowańców przy pomocy pewnej liczby sług gospodarskich i koniecznego inwentarza.

Ogrodnictwo, a w niem pszczolnictwo, chodowanie nasion będą w miarę możności prowadzone.

Osada ma być dla nieletnich wszelkich wyznań. Oczywiście, że nieletni starozakonni z powodu wymagań ich wyznania, będą stanowili oddzielną chatę, i ojciec rodziny dla nich musi być ich wyznania.

Obok pracy w rolnictwie i rzemiosłach, ojcowie rodzin będą w obowiązku uczyć oddawanych im wychowanków czytania i pisania; dalszą zaś naukę w zakresie szkół ludowych otrzymywać będą we wspólnej szkole.

Dotąd Towarzystwo nie wie gdzie założy kolonją, bo nie posiada gruntów. Liczy Towarzystwo na to, że znajdzie się ktoś, co mu przyjdzie z pomocą.

Idzie o to, aby praca poparła działalność Towarzystwa, które o ile by się mogło rozwinąć, wydać musi koniecznie dobre owoce, bo przeistaczać będzie złe natury na dobre, bo wyrywać będzie ofiary zepsuciu i występkowi.

## Przegląd polityczny.

Kwestja przymierzy— nie już zawartych, bo dziś nie ma jeszcze do tego powodu, lecz mogących być zawartemi—żywo zajmuje prasę europejską. Brukselski „Nord" daje zajmujące objaśnienia o znaczeniu, jakie mają sławne słowa p. Thiers: „Francja nie jest bez przymierzy." Nie znaczy to według tego półurzędowego organu, że Francja już zawarła formalny na piśmie traktat z wyraźnem wskazaniem takiej lub owakiej kombinacji politycznej, gdyż to nie zgadzałoby się z obecnym stanem wewnętrznym tego państwa, ani z potrzebami innych krajów; ale znaczy, powiada „Nord," „że sympatja i interesa nader rzeczywiste a dość liczne w Europie, przychylają się ku Francji, aby odzyskała stopień i stanowisko, jakie się jej należą, jako jednemu z członków najpotrzebniejszych dla równowagi i sprawiedliwego rozdziału sił na lądzie stałym." Znaczy to jeszcze „że w stanie normalnym spokojnej organizacji wewnętrznej i uczciwego a patrjotycznego dźwigania się Francji pod kierunkiem jej mądrego prezydenta, polityka pokojowa tego kraju zjednała mu sympatje rządów, i że z powodu tej polityki Francja jest naturalną sprzymierzoną wszystkich tych rządów, które mają taki sam cel i taki sam program polityczny."

Oczywiście do takich rządów z programem pokojowym należy i austrjacko-węgierski, i poważniejsze dzienniki francuzkie zwracają się znowu ku niemu, usiłując jeśli to jeszcze być może, wyrwać go z objęć niemieckiego cesarstwa, a do Francji przeciągnąć. W tym to celu „Journal des Débats" z dnia 5 b. m. ogłasza długi i bardzo zajmujący artykuł o Austrji, i zwraca szczególną uwagą Francuzów na „to wielkie mocarstwo, którego szczęściem żadne zasadnicze różnice interesów nie oddzielają od naszego kraju; jego stosunki z Francją są zadowalające, a nic nie sprzeciwia się temu, by w danych okolicznościach nie stały się serdeczniejszemi i ściślejszemi."

Konstantynopol, 5 kwietnia. Porta przesłała do Soboru bulgarskiego projekt ugody wypracowany przez patryarchę, a przez wielkiego wezyra przyjęty.

Porta robi wielkie trudności w spełnieniu żądań Serbji.

Paryż, 6 kwietnia. Deputowani większości Zgromadzenia Narodowego, pp. Merode i Carcelles udali się do Rzymu złożyć hołdy Papieżowi.

Konstantynopol, 6 kwietnia. Według wiadomości z Teheranu, w całej Persji panuje niezmierna śmiertelność z przyczyny głodu. Położenie jest okropne; w prowincji Homadon ludność żywi się trupami.

(G. P.)

## Telegramy.

*Londyn, 8 kwietnia.* Bismark otworzył Sejm Państwa.

*Times* otrzymał wiadomość telegraficzną z Antiochii, że tam trzęsienie ziemi zniszczyło 1500 budynków.

*Konstantynopol, 8 kwietnia.* Dochód z monopolu tytuniowego i operacje finansowe pokrywają deficyt.

---

chłopi drągiem nie wydobędziesz, żarnami nie wymelesz. On rzeczywiście pojmował swe stanowisko. Gawędząc z Chorem, usłyszałem pierwszy raz w życiu prostą, rozumną mowę ruskiego chłopa. Jego wiadomości, jak na niego dość były obszerne, choć czytać nie umiał; Kalinicz zaś umiał. „Temu sowizdrzałowi piśmienność jakoś się udała" mawiał Chor;— i pszczoły nigdy u niego nie wypadały." „A dzieci swoje nauczyłeś czytać?" Chor milczał. „Fedko umie." „A inni?" „Inni nie umieją." „I dla czegóż to." Starzec nic nie odpowiedział i zmienił był rozmowy. — Zresztą, choć był rozsądny przecież miał i on wiele przesądów i uprzedzeń. Babami, np. pogardzał z głębi duszy, a w dobrym humorze będąc żartował i urągał z nich. Żona jego stara i swarliwa, cały dzień nie schodziła z pieca i nieustannie mruczała i wymyślała; synowie nie zwracali na nią uwagi, lecz dla synowych była biczem bożym. Nie darmo świekra w ruskiej piosnce mówi: „coś ty mi za syn, co za krewniak! nie bijesz żony, nie bijesz młodej...." Próbowałem raz ująć się za synowemi, usiłowałem wzbudzić współczucie Chora; lecz on obojętnie rzekł „jak wam się chce takiemi... głupstwami zajmować, niechaj baby się kłócą... Czem ich więcej godzić tem gorzej, zresztą nie warto się paskudzić." Niekiedy stara sekutnica złaziła z pieca, wabiła z sieni psa podwórzowego mówiąc: chodź tu piesku, chodź!" i biła go po chudym grzbiecie ożogiem, albo stawała przed bramą i szczekała jak się wyrażał Chor na wszystkich przechodzących. Męża jednakże bała się, i na jego rozkaz wdrapywała się na swój piec. Osobliwie było warto posłuchać sporu Kalinicza z Chorem gdy się zgadało o p. Połytykinie. „Już tobie Chor od niego wara," mawiał Kalinicz. „A co czy on tobie butów nie uszyje?" odpowiadał ostatni. Co tam, buty!.. Co tam buty!... na co mnie buty? Ja chłop..." I ja chłop, a widzisz..." Przy tych słowach Chor podnosił nogę i pokazywał Kaliniczowi but wykrojony zapewne ze skóry mamuta. „Ech! alboś ty nasz brat!" odpowiadał Kalinicz. „Choćby na łapcie dał: wszak z nim na polowanie chodzisz; i to co dzień, łapcie za nie." „On mi daje na łapcie." „Tak, w przeszłym roku grywennikiem cię obdarzył." Kalinicz z gniewem wykręcał się, a Chor zanosił od śmiechu, przyczem jego maleńkie oczki zupełnie nikły. Kalinicz śpiewał nie źle i przygrywał na bandurce, Chor przysłuchiwał się, naraz schylał na bok głowę i zaczynał wtorować smętnym głosem. Szczególniej lubił śpiewać piosnkę: „Dolo ty moja dolo!! Fedko korzystał ze sposobności i żartował z ojca: „Czegóżeś się stary rozczulił?" Chor pomimo to wspierał twarz na dłoni, zasłaniał oczy i nie przestawał się skarżyć na swą dolę.... Za to innym razem nie było człowieka czynniejszego od niego: wiecznie coś robi—to wózek reperuje, płot podpiera, narzędzia gospodarskie opatruje. Szczególnej czystości jednakże nie przestrzegał i na moje w tym względzie uwagi odpowiadał, że „trza aby w izbie mieszkańców czuć było."

— Przypatrz się, rzekłem mu raz: jak u Kalincza na pasiece czysto.

— U mnie pszczoły by wypadły bat'ku, odpowiedział z westchnieniem.

— A pan masz, zagadnął mnie inną razą, swoje dziedzictwo?" „Mam." „Daleko ztąd?" „Sto wiorst." „I cóż bat'ku mieszkacie w swej posiadłości?" „A jakże." „I najwięcej się fuzją bawicie?" „Tak." „I dobrze bat'ku robicie; strzelajcie sobie zdrowi cietrzewie, a starostów częściej zmieniajcie"

Cwartego dnia, wieczorem, p. Połykin przysłał po mnie. Żal mi było rozstawać się z staruszkiem. Razem z Kaliniczem siadłem do wózka. „Żegnaj, Chorze, rzekłem... Bądź zdrów, Fedku" „Bądź zdrów, bądź zdrów bat'ku, a nie zapominaj o nas." Pojechaliśmy, zorza właśnie co tylko zajaśniała. „Ładna pogoda jutro będzie," zauważyłem spoglądając na jasne niebo. „Nie będzie padać," odpowiedział Kalinicz: „kaczki oto się pluskają, i zioła mocno wonieją" Wjechaliśmy w krzaki, Kalinicz zanucił półgłosem podskakując na siedzeniu, i precz patrzył i patrzył na zorzę...

Nazajutrz opuściłem gościnny dach p. Połytykina.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

# Ogłoszenia.

## Główny Ajent
## Północno-niemieckiego Towarzystwa
**ubezpieczenia od gradobicia**
W Berlinie.

Ma zaszczyt donieść JW. i WW. obywatelom okolic miasta Kalisza i dalszym, iż w końcu mca kwietnia r. b. przybędę w kaliskie celem przyjmowania podobnie jak w roku zeszłym zabezpieczeń ziemiopłodów od gradu. Życzący się ubezpieczyć, raczą pozostawić żądania i adresa swoje u W. Kiedrzyńskiego kasjera Dyrekcji Tow. Kred. Ziem. w Kaliszu, któremu miałem zaszczyt przesłać główne warunki Towarzystwa Północno-Niemieckiego na wzajemności opartego, jako też i warunki porównawcze innych tego rodzaju zakładów. — **J. Dzierzbicki.** (123-3-2)

## WIENIEC;
### pismo czasowe, illustrowane,
wychodzące dwa razy na tydzień wraz **z encyklopedją** kosztować będzie:

**w Warszawie** rocznie rs. 9 kop. 40.
„ półrocznie „ 4 „ 70.
„ kwartalnie „ 2 „ 35.

**Na prowincji i w Cesarstwie:** rocznie rs. 13 kop. —
„ półrocznie „ 6 „ 50.
„ kwartalnie „ 3 „ 25.

**Wieniec bez encyklopedji:**

**w Warszawie;** rocznie rs. 5 kop. 40.
„ półrocznie „ 2 „ 70.
„ kwartalnie „ 1 „ 35.

**Na prowincji i w Cesarstwie:** rocznie rs. 8 kop. —
„ półrocznie „ 4 „ —
„ kwartalnie „ 2 „ —

**Encyklopedja** zacznie wychodzić od miesiąca maja r. b. w objętości 8-iu (ośmiu tomów, po 30 arkuszy każdy, w 8-ce bardzo wielkiej dwuszpaltowej, pismem drobnem ale wyraźnem w zeszytach 15-to dniowych, tak, że w przeciągu dwóch lat cała będzie skończona i kosztować będzie prenumeratorom Wieńca rs. 8, zaś nieprenumerujących Wieńca, w Warszawie rs. 16 pół rocznie rs. 8, kwartalnie rs. 2, na prowincji rs. 18 czyli kwartalnie rs. 2 kop. 25. (116—3-3)

**S. Orgelbrand, Synowie.**

## FABRYKA
## WYROBÓW PLATEROWANYCH
## JOZEFA FRAGET
**W WARSZAWIE.**

Z powodu częstych skarg, iż obce liche wyroby platerowane sprzedawane bywają za pochodzące jakoby z mej fabryki, dla zapobieżenia podobnym nadużyciom, widzę się zniewolonym zawiadomić Szanowną Publiczność, że składy wyrobów moich znajdują się w Kaliszu li tylko w handlach **M. Landau i Jana Piotrowskiego,** w których sprzedawane są po cenach fabrycznych, podług cennika drukowanego, podpisem mym opatrzonym, w rzeczonych handlach znajdującego się. Zarazem upraszam Szanowną Publiczność aby przy kupnie zwracała szczególną uwagę na znaki moje fabryczne, któremi każdy przedmiot z fabryki mej pochodzący, jest opatrzony, albowiem za dobroć i trwałość w użyciu, ręczyć mogę tylko za wyroby stemplem mej fabryki oznaczone.

**Józef Fraget.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mając na względzie potrzebę jaknajwiększego upowszechnienia tyle użytecznych i tak praktycznych przedmiotów, jak wyroby fabryki **JÓZEFA FRAGET,** w handlu mym **nieposiadam żadnych innych platerowanych wyrobów, jak tylko wyroby rzeczonej fabryki,** które jak dotąd po cenach fabrycznych sprzedaję.

**Jan Piotrowski.**
(127—3-3)

Zawiadamia szan. publiczność niżej podpisany właściciel omnibusu kursującego z Ostrowa do Kalisza i napowrót, że zamieszkuję od dnia 1 kwietnia r. b. w hotelu Krakawskim p. Ginter, i przyjmuję wszelkie obstalunki, które jak najakuratniej uskutecznia. — **Kasper Loewi,** z Ostrowa. (134-4-1)

## CZYSTĄ STARĄ ŻYTNIÓWKĘ,
zdrową, przyjemnego smaku, bez żadnego odoru bo wystałą, poleconą przez wielu znawców, z fabryki w Kamieniu, sprzedaję po cenie fabrycznej detalicznie lub na butelki w handlu mojem. **W. Szymanowski** (136-2-1) w Rynku Nr. 13.

# KANTOR
# WEKSLI I LOTERJI
## WŁADYSŁAWA BERSOHN & Comp.
### w Warszawie,
*przy ulicy Senatorskiej Nr. 468/9.*

Zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż celem umożebnienia kupna Rossyjskich **5% pożyczek tak pierwszej jako też i drugiej emissji,** urządził sprzedaż takowych na rozpłaty i to w sposób tak przystępny, że nawet najmniej zamożni mogą bez uszczerbku w swych wydatkach, przez drobiazgowy rozkład opłaty, wejść w posiadanie tych papierów loteryjnych. Pierwsza bowiem rata wynosi **rs. 5,** a następne po **rs. 4 kop. 50. Po opłaceniu pierwszej raty, posiadacz kwitu jest właścicielem każdej na tę pożyczkę paść mogącej wygranej.** Ciągnienia odbywają się 4 razy do roku, to jest 2 (14) stycznia, 1 (13) marca, 1 (13) lipca i 1 (13) września. Główne wygrane rs. 200,000, 75,000, 40,000, 25,000 i t. d.
Kantor powyższy ubezpiecza wyż wspomnione pożyczki od amortyzacji.
Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą uskuteczna. (92—12-7)

Niżej podpisany mam honor donieść, Szanownej Publiczności miasta Kalisza i okolicy, że w tych dniach sprowadziłem do składu papieru mojego w domu pod Nr. 6/7 naprzeciwko apteki p. Hildebranda świeży transport bardzo gustownych **tapetów,** z różnych fabryk, i sprzedaję takowe po cenach fabrycznych a mianowicie od kop. 15 do rs. 1 za rolon. Polecam się względom łaskawej Publiczności i zostaję z uszanowaniem. **A. Seidel.**
(133)

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność m. Kalisza, że z d. 15 kwietnia roku bież., rozpoczynam **lekcje gimnastyki** w domu p. Drejer, przy ulicy Sukienniczej. Lekcje będą się odbywać letnią porą w ogrodzie, zimową we dnie słotne w sali. Licząc na stałe poparcie ogółu, ustanowiłem takie ceny, że każdy z dobroczynnego wpływu gimnastyki korzystać może. Lekcje odbywać się będą w różnych porach dnia, stosownie do tego jaka się okaże potrzeba. Cena miesięczna tak od chłopców i dziewcząt, jak i od dorosłych po rs. 1. Od uczni i uczennic gimnazjum po kop. 60.
O szczegółach można się dowiedzieć w powyżej wskazanem mieszkaniu u podpisanego.
*B. Szczepankiewicz,* naucz. gimnastyki.
(189-3-2)

**Administrator** albo **rządzca** dobr z kaucją wysokości od 2000 do 5000 rubli srebrem, poszukuje odpowiedniego zajęcia.— Bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina. (135-3-1)

Zgubiony **szalik** damski w parku miejskim, złożono w ekspedycji Kaliszanina.— Prawy właściciel odebrać może za udowodnieniem własności i zwrotem kosztów ogłoszenia.

TEATR. — Jutro: **„Damy i huzary,“** komedja Fredry; **„Czarny szal.“** Mazur w cztery pary.

W przechodzie dnia 11 kwietnia r. b. ulicą Józefina, dalej aleją na wały około parku, zgubiony został **zegarek,** złoty damski emaliowany czarno z obu stron, z jednej strony wysadzany djamentami. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić z oddaniem do redakcji Kaliszanina, za wynagrodzeniem jakie tylko sam zażąda.

## UWIADOMIENIE.

**A. L. Halman i M. Krakauer** zadzierżawiwszy cegielnię **Pancerama,** w Czaszkach, jedną z najlepszych w bliskości Kalisza tego rodzaju fabrykę, sprzedają gotowe cegły i dachówki, oraz przyjmują w swoich handlach w Kaliszu zamówienia: w kantorze wekslu przy ulicy Warszawskiej Nr. 69 i w handlu kolonjalnym obok Dyrekcji Szczeg.
(137) **A. L. Helman.**

## Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 9 kwietnia 1872 r.

| Monety i papiery. | żadano Ruble | żadano kopiéjki | płacono Ruble | płacono kopiéjki |
|---|---|---|---|---|
| Pół-Imperjały rossyjskie . . . . | — | — | — | — |
| Obligi skarbowe . . . . . | — | — | — | — |
| Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100 | 92 | 85 | 91 | 65 |
| „ „ serji II. „ 100 | 91 | — | 90 | 60 |
| „ „ nowe 5% z r. 1869 . . . | 91 | 35 | 91 | 10 |
| Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. . | 100 | 25 | 100 | — |
| Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . . | 76 | 80 | 76 | 50 |
| Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860 | 93 | — | 92 | — |
| Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864 | 154 | 25 | — | — |
| „ „ „ „ 1866 | 152 | 25 | — | — |
| Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt. | — | — | 94 | 25 |
| „ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj . | 77 | — | 75 | 50 |
| „ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. . | — | — | 141 | 50 |
| „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol. | — | — | 120 | 50 |
| Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj | — | — | — | — |
| Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj . | — | — | 104 | — |
| 5% Listy Zastawne Rossyjskie . . | — | — | — | — |

Wartość kup. od L. Z. starych k. $118\frac{5}{9}$
„ „ „ nowych „ 148
„ „ „ Likwidac. „ $142\frac{8}{9}$

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.